Cena numeru tylko mk. 5.

Rok III — Sobota dnia 20 Sierpnia 1921 roku. — №. 153.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO LITERACKI

PRENUMERATA WYNOSI
z odbieraniem w Administracji miesięcznie **160** mk., z odnoszeniem i z przesyłką pocztową **180** mk.
Adres Redakcji i Administracji: CZĘSTOCHOWA UL. N. P. MARJI 41.
Teelgraficznie KURJER—CZĘSTOCHOWA Telefon Nr. 4.

CENY OGŁOSZEN
Pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce **25** marek druga i trzecia **20** mk, czwarta **15** mk, za wiersz nonparelowy
Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami **25** mk., za wiersz Nekrologi mk. **20**, za wiersz. Drobne ogłoszenia, po mk. **5** za wyraz.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie od godz. 9 rano do 7 wiecz. — I — Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca.

Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej, **wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie**
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Dwie siostrzyce.

Polityka — jest to walka rozumów i słownych poczynań, tak samo jak orężna: nieubłagana, podstępna, egoistyczna, krwiożercza...

Polityka, tak samo jak pięść uzbrojona w karabin, jest ślepą na wszelką krzywdę.

Polityka, tak samo jak silna armja, łamiąca przeszkody, które zatrzymują jej pochód do zwycięstwa, nie przebiera w środkach, dążąc do swych celów.

Polityka i wojna — to jarzmo. Obie nie znają sentymentów, litości, praw...

Prawem jest dla nich zwycięstwo.

To, co mówi L'oyd George, ten rzekomy stróż sprawiedliwości światowej, o pokoju i jego ustaleniu na ziemi, bez krzywdy narodów, staje się obrzydliwym fałszem.

Polityka pruska wywołała wojnę światową, lecz że była zbyt zachłanną,—rozbiła się o... Focha. Wielki ten mąż nie schował miecza do pochwy, choć potoki krwi ludów całego świata zalewały ziemię i strugami spływały do Marny, dopóki nie zwyciężył.

I nic, ani widok tysięcy trupów, ani jęki rannych, ni rozdzierające westchnienia konających, ni rzeki wylanych łez — nie wstrzymały tego krwawego pochodu. Genjusz jego zapamiętał się poprostu w szale i żądzy zwycięstwa i do niego szedł, szedł wytrwale, aż doszedł...

Nie Foch jednak był barbarzyńcą, a wojna, którą prowadził.

Taką wojnę rozniecić chce Lloyd George, albowiem i on, mimo bólu, krzyku i protestu z naszej strony mimo narzekań i skarg, mimo jęków i sprzeciwów zbrojnych ludu G. Śląska — zadaje nam razy po razach, zadaje dlatego, ponieważ dogadzają one jego interesom osobistym, oraz prowadzą do zwycięstwa na drodze ekonomicznej Wielkiej Brytanji, której polityką ten dyplomata kieruje.

Przeciw napaściom tego rodzaju musimy zabezpieczyć się, odpowiednim wypadem i raz wreszcie okazać męstwo godne pogromców Bolszewji.

Nie chce Wielka Brytanja stosunków z nami, a więc precz z Polski wszyscy przemysłowcy, kupcy i komiwojazerzy anglicy. Ten okrojony skrawek ziemi może pomieścić zaledwie samych polaków. Handel i przemysł do nas należą. Obejdziemy się bez pomocy zamorskiej. Obejdziemy się bez naszych „sojuszników" Włochów. Wara im od spraw naszych wewnętrznych. Niech szanują suwerenność Polski.

Patrzcie Brytany za bo'szewikami, których fala idąca dla zalania Was na naszych piersiach się rozbija...

Nie braliśmy udziału w wojnie światowej razem z Koalicją, bo nam kolej wypadła na później, bo zresztą europejska zachłanna polityka sprawiła, że byliśmy zbyt mali w stosunku do chwili.

Niech Wielka Brytanja nie dowodzi, że wolność otrzymaliśmy tylko z łaski... koalicji. Myśmy otrzymali niewolę przed stupięćdziesięciu laty, dzięki kombinacjom takiej polityki, z której obecnie dopiero bieg wypadków częściowo nas uwolnił, tak samo jak uwolnił czechów, węgrów, alzatczyków, rusinów, litwinów i, daj Boże, uwolni irlandczyków.

Lloyd George nie dorówna Fochowi, bo zbyt nieprawą prowadzi walkę, której napewno nie poprą jego współrodacy tak silnie, jak to uczynili współrodacy tamtego.

Tak panie George. Polacy zrozumieli już, że Twoje piękne słowa są... blichtrem, potrzebnym do wprowadzenia w zasadzkę, że górnolotne hasła są frazesem, kryjącym pod swym płaszczem — truciznę i dla tego upewnili się, że polityka Londynu jest mordem równym wojnie, który nas chce zgubić. Ale niech pan Lloyd George baczy, by jaki nowy Foch nie stanął na jego drodze...

Paweł Langier.

W krainie żywych trupów.

Powstania. — Korpusy karne. — Położenie nad Wołgą. — „Prokukisz".

„Hufvudstadsbladet" donosi: gubernie tambowska, woroneska, kurska i jorłowska ogarnięte są przez powstanie, dla stłumienia którego wysłano 8 armje. W wielu miejscach oddziały czerwonej armji stają po stronie powstańców. Gruzinskie czerwone bataljony odmówiły udziału w rekwizycjach u włościan.

Został sformowany specjalny korpus karny wojsk sowieckich. Sztab korpusu znajduje się w Kijowie, na czele korpusu specjalna rada wojskowa. Korpus karny przeznaczony dla likwidacji powstań na Ukrainie. Do korpusu przydzielono słynną jazdę Kato..skiego i 10 pancerek. Oddziały korpusu w początku sierpnia operowały w rejonie Owrucza, Niemirowa, Żytomierza i w okolicach Czerkas i Połtawy.

Łunaczarskij zamieszcza następujący artykuł w „Prawdzie" nr. 168: „W Saratowie na brzegu Wołgi, pod łodkami i gdzie kto może rozmieszczają się nowi mieszkańcy, tysiące dzieci błąka się bez opieki i dozoru i zdobywa sobie kęs chleba wszystkiemi możliwemi sposobami: jałmużną, prostytucją i kradzieżą. Można tylko z przerażeniem patrzeć na tych biedaków, gdyż umieścić ich niema gdzie. Do ochron przynoszą dziennie do 80 malenkich dzieci i podrzutków, które nie są przyjmowane z powodu przepełnienia. To wszystko dzieje się w mieście Saratowie, a coż dopiero w powiatach.

Zarządzający wydziałem szkolnym w Samarze zawiadamia, że pod jego drzwiami, jak również i innych nauczycieli znajdują dziennie do 80 podrzutków. W tutejszych ochronach, w których dzieci nigdy nie były dostatecznie karmione, obecnie zmniejsza im się ciągle rację żywnościową, tak że norma obecna absolutnie nie da możności utrzymać dzieci przy życiu, śmiertelność w tych zakładach przyjęła zastraszające rozmiary.

Zdarzają się wypadki, że nieszczęśliwi mieszkańcy topią swe dzieci w Wołdze.

Tyle pan Łunarczewskij.

Współpracownik gazety „Siegodnia" w rozmowie ze znanym działaczem społecznym, który w tych dniach przyjechał z Moskwy, dowiedział sie, że komitet obywatelski, jaki został zorganizowany w Moskwie, jest tylko zabawką w rękach bolszewików. Znaczenie praktyczne komitetu świetnie charakteryzuje nazwa, jaką Moskwa, żartując, nadała tej organizacji, a mianowicie, biorąc pierwsze sylaby nazwisk ludzi, stojących na czele (Prokopowicz, Kuskowa i Kiszkin) stworzyło słowo „Prokukisz" co znaczy mniejwięcej „figa". Działalność komitetu podlega ciągłej kontroli czerezwyczajki, a projekty jego są stale uprzedzane przez centr. komitet wykonawczy. W gorszych jeszcze warunkach są oddziały komitetu na prowincji, które podlegając władzy miejscowych sowietów, ciągle są posądzane o działalność kontrrewolucyjną i kasowane.

Z tego względu niema dokładnych danych o rozmiarach klęski, gdyż władze prowincjonalne, nie kontrolowane przez niko, podają najfantastyczniejsze wiadomości.

Kto zakłócił konferencję w Paryżu.

Historyczny list. — Zniewolił on Lloyd George'a do wyjazdu. Napisał go De Valery.

De Valera zakłócił w sposób dramatyczny konferencję górnośląską — pisał dn. 12 bm. korespondent paryski „Daily Chronicle". Odpowiedź irlandzką na propozycję rządu angielskiego otrzymano w Paryżu dzisiaj. Przesłano ten dokument aeroplanem i posłaniec rządowy wręczył go w hotelu Crillon w chwili, gdy p. Briand i p. Lloyd George rozmawiali o zrewidowanym raporcie ekspertów. Sekretarz podał list de Valery panu Lloyd Georgeowi, który, rzuciwszy okiem na niego, rzekł do p. Brianda, iż będzie zmuszony opuścić Najwyższą Radę i powrócić natychmiast do Londynu.

Odpowiedź irlandzka jest dokumentem najwyższej doniosłości tak iż premjer angielski uważał za stosowne powrócić zaraz nad Tamizę—zapewnia korespondent, ale chociaż o doniosłości tego listu wątpić nie można, niepodobna nie przyjść do przekonania, że Lloyd George ukartował grę z góry i list ten posłuży mu do wywarcia nacisku na p. Brianda. Ostatecznie przedłużył on swój pobyt w Paryżu o dobę i ostatecznie zaproponował przekazanie sprawy górnośląskiej Lidze Narodów, której opinję Najwyższa Rada, zdaje się, uważać będzie za zobowiązującą dla siebie i decydującą.

Ważny list de Valery nie był bądź jak bądź tego rodzaju, by Lloyd George był zniewolony do natychmiastowego powrotu do Londynu. W to uwierzyć niepodobna.

Nazajutrz po przybyciu premjera do Londynu ogłoszono tekst rokowań między rządem brytyjskim a Irlandją. Wiadomo z telegramów jaką ofertę zrobiła Anglja Sinnfeinistom. Oferta ta jest niewątpliwie liberalna, ale jednak nie tego rodzaju, by Irlandja mogła ją przyjąć bez poważnych zastrzeżeń..

De Valera odpowiedział dn. 10 bm., że parlament Sinnfeinistów warunków tych i propozycji przyjąć nie może, a naród irlandzki nie zechciałby ich podpisać, ponieważ zawierają sprzeczności. Anglja przyznaje Irlandji prawo samookreślenia, ale obraca je w niwecz przez zastrzeżenia, które pozwoliłyby Anglji wtrącać się w sprawy irlandzkie. Irlandja jak inne małe państwa jest gotową oprzeć swoją niezależność na podstawie swego moralnego prawa.

Lloyd George odpisał na to dn. 18 bm., że W. Brytanja nie może przyznać Irlandji prawa odseparowania się od państwa brytyjskiego. Zresztą na północną Irlandję, stojącą mocno przy W. Brytanji, nie można wywierać nacisku. Geograficzne położenie Irlandji robi z Irlandji niepodzielną (?) część wyspiarskiego państwa brytyjskiego. Wreszcie Lloyd George wzywa de Valerę ponownie, aby zastanowił się nad jego propozycją.

Sprawa G. Śląska.

Nota Rady Najwyższej do Polski.

Biuro Prasowe M. S. Z. komunikuje tekst noty, jaką wystosowała dnia 18-go sierpnia Rada Najwyższa do Rządu Polskiego:

„Ze względu na trudności, jakie przedstawia wytknięcie granic między Niemcami a Polską na G. Śląsku, Rada Najwyższa odłożyła decyzję, którą powziąć ma i w tej sprawie stosownie do artykułu 88 Traktatu Wersalskiego.

Rada Najwyższa jest pewną, że ludność G. Śląska oceni uczucie, które nią

spowodowało przy odsunięciu zbyt pośpiesznego rozstrzygnięcia. Nic zresztą nie będzie zaniechane, by ta zwłoka była możliwie najkrótszą.

Rada Najwyższa liczy z pewnością, że Rząd Polski ze swej strony wezwie ludność polską do zachowania największego spokoju, aż do chwili ostatecznej decyzji i że jednocześnie użyje całego swego wpływu pośredniego na ludność G. Śląska celem skłonienia jej do uszanowania autorytetu Komisji Sojuszniczej.

Rada najwyasza zwraca szczególną uwagę Rządowi Polskiemu na poważną odpowiedzialność, którąby Rząd ten poniósł, gdyby zaniechał użycia na swem terytorjum, a w szczególności na granicy G. Śląska, środków mogących przeciwdziałać wszelkiej próbie wywołania zamieszek na obszarze plebiscytowym, lub gdyby nie wstrzymał najściślej wszelkiego przedostawania się broni i amunicji oraz oddziałów zbrojnych i uzbrojonych jednostek.

Rzadka jednomyślność w Londynie.

Po mowie Lloyd George'a zabrał głos Asquith oświadczając, że wywody premjera są najbardziej zadawalającem oświadczeniem, jakie od czasu zawarcia zawieszenia broni zostało złożone. Następnie zapytał Asquith Lloyd George'a czy Polska i Niemcy będą miały w sprawie górnośląskiej sposobnośś przedstawienia swoich żądań. Lloyd George odpowiedział potakująco.

Thomas oświadczył, iż zdaniem partji robotniczej, Lloyd George ma za sobą w sprawie górnośląskiej większość narodu brytyjskiego, który jest zdania, że francuski pogląd o rozgromionych Niemczech sprzeciwia się bezpośrednio interesom Anglji i przyszłego pokoju.

Barnes zaznaczył, że bezpieczeństwo Francji nie polega na rozgromieniu Niemiec, tylko na utrzymaniu przyjaznych stosunków z całym światem.

Zagrożone przymierze.

„Petit Parisien" omawia w artykule wstępnym stosunki francusko-angielskie i pisze co następuje:

„We Francji ustala się przekonanie, że jej polityka jest zwalczana przez Anglję i że dzieje się to wskutek gry angielsko-niemieckiej. Takie przypuszczenie nie powinno się utrwalić w opinji publicznej. Wszystko zależy od tego, w jaki sposób ukształtują się w przyszłości stosunki angielsko-francuskie i czy Anglja i Francja będą mogły porozumieć się co do jednomyślnej polityki względem Niemiec i Polski".

Artykuł kończy się apelem do utrzymania Ententy.

Dwa bataljony i jeden delegat.

Włoska Rada ministrów zaaprobowała stanowisko delegacji włoskiej w Paryżu i uchwaliła wysłać na G. Śląsk dwa baony piechoty włoskiej. Nadto mianowano zastępcą Tittoni'ego w Radzie Ligi Narodów b. ministra spraw zagranicznych senatora Scialoia'go.

Kronika.

* * *

Nasi poczciwi kmiotkowie, pisze „Gaz. Kuj." chętnie bywający na wszelkich odpustach, dziwnie nieraz rozumieją pobożność i religję, i dziwne niekiedy składają ofiary. Znany jest fakt autentyczny, jaki miał miejsce we Włocławku. Oto do jednego z prałatów zgłosiła się swego czasu, gdy jeszcze trwała wielka wojna, pewna włościanka, chcąc zamówić Mszę Świętą. Zapytana na jaką intencję Msza Święta ma być odprawiona, poczciwa kobiecina odparła, „A dyć wej na takom intencyjom, żeby wojna trwała jaknajdłużej". Oczywiście, oburzony prałat nie omieszkał dać porządnej reprymendy starej paskarce, która chciałaby się tuczyć na wojnie.

A oto jakie ofiary składają nasze kmiotki. Niedawno pewna kobiecina złożyła w parafji we Włocławku ofiarę na biednych, ofiarę w sumie aż... 7 marek. A teraz świeżo dowiadujemy się, że inna włościanka złożyła kolosalną sumę 4 mk.

Tak to nasi kmiotkowie, którzy drą porządnie tylko z mieszczuchów i targują się o każdą markę, a za wszystko każą sobie płacić ceny bajecznie wysokie — składają ofiary wprost śmieszne na biednych. Czyżby ci poczciwi ludziska nie mieli pojęcia o wartości marki polskiej? Ha, możliwie, skoro liczą je nieraz na wagę...

Osobiste.

Pan Świński, znany działacz społeczny w Ameryce przybył w piątek do Częstochowy, celem zwiedzenia Jasnej Góry.

Nowe pociągi.

Od kilku dni Dyrekcja kolei uruchomiła dwa nowe pociągi: jeden z Sosnowca przychodzi do Częstochowy 9.20 rano, drugi odchodzi z Częstochowy do Sosnowca 10,35 rano.

Zwalczanie drożyzny.

Rada ministrów poleciła ministrom aprowizacji, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych opracowanie skutecznych sposobów zwalczania lichwy żywnościowej i drożyzny. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów mają być przedłożone odpowiednie projekty.

Z Rady miejskiej.

W ub. czwartek odbyło się posiedzenie Rady miejskiej na którym uchwalono statut Hurtowni miejskiej. W dalszym ciągu obrad Rada uchwaliła zaciągnięcie krótkoterminowych pożyczek: aprowizacyjnej w wysokości 20 miljonów mk. i długoterminowej w Banku komunalnym na cele inwestycyjne miasta.

Następnie odczytano 3 interpelacje, które przekazano magistratowi.

Uchwalono również wniosek, aby wysłać delegację do Warszawy, którąby poczyniła starania o pozostawienie Sądu okręgowego, poczem przewodniczący posiedzenie zamknął.

Likwidacja Kom. Niesienia Pomocy zdemobilizowanym.

Na zebraniu ogólnem członków Komitetu niesienia pomocy zdemobilizowanemu żołnierzowi, odbytem w dniu 29 lipca r.b. postanowiono:

1) Wobec wyczerpania funduszów jak również ze względu iż Komitet spełnił zadanie do jakiego był powołany i istnienie dalsze uważane jest za bezcelowe, wobec czego z dniem 1 b. m. przystąpić do likwidacji Komitetu i przeprowadzić ją do d. 1 września.

2) Przeprowadzenie likwidacji poruczono dotychczasowemu prezesowi p. Misiorowskiemu i skarbnikowi p. Guzowskiemu.

3) pozostałe fundusze po likwidacji przelać do pokrewnej instytucji Cz. Krzyża i przedstawić sprawozdanie.

Ponieważ posiadane fundusze już są wyczerpane likwidacja zostaje ukończona i wszelkie udzielanie zapomóg z dniem dzisiejszym zostaje wstrzymane. Sprawozdanie z działalności będzie podane do wiadomości.

Godziny Handlu.

Sklepy winno-kolonjalne, spożywcze i inne zakłady handlowe mogą być, stosownie do uchwały Rady miejskiej, otwarte w soboty od godz. 9 rano do 12 w poł. i od godz. 2 do 5 wiecz.

Pensja dla kawalerów orderu „Virtuti militari".

Wedle brzmienia ustawy z dn: 1-go sierpnia o orderze „Virtuti Militari" jest przywiązana doń pensja w złotych polskich t. j. w walucie jeszcze nieistniejącej. Obecnie ma być wniesiona nowela do tej ustawy, na mocy której kawalerowie otrzymywać będą pensję w walucie markowej.

Polecamy ofiarności.

Inteligenta, pochodzącą z dobrej rodziny staruszkę, obecnie niezdolną zupełnie do praay z córką chorą na gruźlicę, polecamy ofiarności Szan. Czytelników. Ofiary na wyżej wspomniane osoby przyjmuje redakcja naszego pisma.

Nieudana ucieczka.

Podczas eskortowania aresztowanego o kradzież Józefa Spiewaka, Władysław Stan, zam. przy ul. Warszawskiej nr. 57, usiłował odbić Spiewaka. Stan został aresztowany.

Echa pożaru.

Podczas pożaru w Myszkowie w dn. 12 b. m. spaliły się zabudowania gospodarskie Anny Janoskiej i Piotra Targowskiego. Ustalono, że pożar powstał od iskier z parowozu. Straty wskutek pożaru wynoszą 500 tys mk.

Najście na mieszkanie.

Antoni Mularz, szewc, zam. przy ul. Dziejnej nr. 7, zameldował policji, że do mieszkania jego przyszło około 12 nieznanych mu mężczyzn i zabrali mu dwie pary kamaszków, oświadczając, że pracować nie wolno gdyż jest strajk.

Kradzieże i aresztowania.

Jan Zalewski zam. przy ul. Władysława nr. 82, zameldował w policji, że z mieszkania jego za pomocą dobranego

Z dnia.

R a d y.

Gdy ci, synu, zbraknie marek,
Na obiadek, lub wieczerzę,
To idź żwawo, idź przed siebie,
Z miną pewną, w dobrej wierze.

Przekonany będąc o tem,
Że cię bieda nie przygniecie,
Z jasnem czołem, luby synku —
I z uśmiechem śpiesz, jak dziecię.

Niech raźnego śmiechu fala
Spływa z szumem, jak kaskada, —
Niechaj ogniem oczy płoną
I niech śmieje się twarz blada.

Mów też bliźnim, żeś los wielki
W miljonówce znalazł, oto,
Że za parę godzin bodaj
Do kalety zgarniesz złoto!

Świat nie pozna, że grasz rolę
Fałszywego hipokryty,
Właśnie... wówczas cię ugości,
Że na długo będziesz syty...

Gdybyś jednak o twej biedzie
Jęknął ludziom nie radośnie, —
Drapną wszyscy, jak mąż jeden,
Luby synu, gdzie pieprz rośnie!...—

Eszet.

SELMA LAGERLOF. 90)

Dziwy Antychrysta.

Ziemia chwieje się pod tym, kto po raz pierwszy ujrzał to Święte Oblicze, blask, którym Ono promienieje, zmusza pątnika, aby padł na kolana, bezwiednie szeptają usta słowa żarliwej modlitwy.

Dokoła na ścianach kościoła rozwieszone mozajkowe obrazy wyobrażają sceny z dziejów ludzkich. Wszystkie mówią o Nim: są jedynie po to, aby dać świadectwo Prawdzie: przeszłość należała do Niego, teraźniejszość jest Jego i przyszłość jest w Jego mocy.

Tajemnica życia i śmierci mieści się w Chrystusie.

W nim mieszka duch, który kieruje losami świata... On promienieje miłością, która świat wiedzie po drodze zbawienia.

Wpatrzona w ten Cudowny Wizerunek Micaela modliła się:

— Synu Boży! Nie opuszczaj mnie! Żadnemu człowiekowi nie daj mocy panowania nademną!

III.

Powrót do domu.

Niewypowiedzianie urocza to rzecz: powracać do domu. W czasie podróży jednak nie odczuwasz jeszcze tej rozkoszy—zwłaszcza z początku.

Kiedy przybywasz do Reggio nad zatoką messyńską i widzisz wstającą z morza, w mgły spowitą Sycylię—w pierwszej chwili doznajesz rozczarowania.

— Jakto? Nic więcej?! Ależ to kraj, jak inne!

A gdy pod Messyną—wstąpisz na ląd, jeszcze bardziej jesteś zdziwiony. Musiało stać się coś dziwnego w czasie twojej nieobecności. Nie dostrzegasz tej samej nędzy, tych samych łachmanów, tych samych ruin, które tak raziły oko twoje w chwili odjazdu.

Wiosna zawitała w całej pełni! Drzewa figowe pokrywają się kwieciem, w winnicach krzewy winne w ciągu jednej godziny na łokieć wysoko wyrastają. Bób i groch rosną na polach w pobliżu portu.

Jeżeli spojrzysz w górę, ponad domy miasta, ujrzysz, że szare kaktusy, wspinające się po skalistych stokach — pokryły się czerwono-brunatnym kwieciem. Na karłowatej roślinie rosną wszędzie, niby małe, świetlane płomyki. Rzekłbyś, że wewnątrz kaktusa goreje ogień, który teraz wybuchnął płomieniem. Ale kaktus, aczkolwiek kwitnący — jest zawsze szary, zakurzony, ubogi, jak ubogą jest jego ziemia rodzinna, Sycylja.

A jednak, mimo tych zmian — niepodobna oprzeć się wrażeniu, że nic się nie zmieniło.

Wieśniacy po dawnemu orzą drewnianemi sochami, które z trudem wloką chude, wynędzniałe szkapięta.—

Tak, zmiany żadnej!

Słońce różnobarwnym deszczem promieni spada na ziemię, pelargonje rosną przy drogach, morze, w błękitnem przezroczu złożone, miłośnie pieści piasek wybrzeża. Nad brzegiem morskim dzikie góry zuchwale wznoszą szczyty w zwyż. Śnieżny wierzchołek Etny błyszczy w oddali.

Wędrowiec, w miarę posuwania się w głąb kraju —co raz żywszej doznaje radości, patrząc na pola kwitnące, wieńcem gór okolone.

Nakoniec znalazł się w pobliżu miejsc, które były świadkami jego dzieciństwa.

Co za zdrożne miał myśli, gdy stąd ongi odchodził?! Przyrzekał sobie solennie, że nigdy nie powróci tutaj, gdzie tyle doznał cierpień...

A teraz dostrzega tak dobrze sobie znane górskie miasteczko, które dziwnie wabi go ku sobie. Wędrowiec odczuwa, że miasteczko nie winne jest jego cierpieniom.

— Chodź i pokochaj mnie znowu! — zdaje się mówić.

A on odczuwa niewymowną wdzięczność... Wbiega na krętą drogę, wiodącą do bramy miejskiej, okrył go cień drzew oliwnych.—Co za rozkoszne pieszczoty, Mała jaszczurka bieży po murze. Wędrowiec stanął i przygląda się bacznie: może to towarzyszka igraszek chłopięcych, która chce go przywitać?

Nagle ogarnął go strach. Serce bić w nim zaczyna, jak młotem. Czego się dowie, gdy przestąpi próg rodzinnego domku? Nie pisał i żadnych też nie otrzymywał listów. Wszystko, cokolwiek mu przywodziło na pamięć ognisko domowe — odegnał precz od siebie. Sprawił, że uczucie rodzinne zamarło w nim.

Uczyniło to wówczas, bo ani śmiał marzyć, że kiedykolwiek powróci w strony rodzinne. Dotychczas stłumione uczucie tęsknoty milczało.

A teraz sam już nie wie, czy zniósłby spokojnie gdyby w domu nie zastał wszystkiego tak, jak było. Czuł, że przykro byłoby mu nawet wtedy, gdyby dostrzegł, że uschła jedna z palm na Monte Chiaro, lub że kamień wypadł z muru otaczającego miasto.

— Czy wielki krzew agawy rośnie jeszcze na skalistym cyplu?

— Niestety, nie. Krzew agawy zakwitnął i został ścięty.

Kamienna ławka na skręcie ścieżki także porozbijana. Szkoda—takie wygodne miejsce spoczynku.

A tam, na zielonym placu, gdzie stało drzewo migdałowe—zbudowano szopę.

I tak na każdym kroku. Wędrowiec lęka się poprostu spojrzeć. Tak jest wzruszony, że płakałby, gdyby dowiedział się o śmierci starej żebraczki, którą przywykł widywać zawsze na oznaczonem miejscu.

(d. c. n.)

klucza skradziono mu przez niewiadomych sprawców biżuterję i 9 funtów cukru na ogólną sumę mk. 15 000.

W nocy z 15 na 16 b. m. Ksaweremu Kotusiewiczowi, zam. przy ul. Ciemnej nr. 242, skradziono z pola około jednego korca kartofli mk. 2500.

Na polu около cmentarza na Kulach zostali zatrzymani na kradzieży kartofli Ignacy Mika, zam. przy ul. Cmentarnej nr. 36 i Kazimierz Łukowski, zam. przy ul. Tartakowej nr. 21.

Marjannie Kwicie, zam. przy ul. B—cianiej nr. 9, z otwartego mieszkania skradziono palto wartości 5000 mk. Poszkodowana w kradzieży tej podejrzewa syna swego Władysława, który zbiegł w niewiadomym kierunku.

Na stacji Częstochowa skradziono z kieszeni przez niewiadomego sprawcę Stanisławowi Cadrowiczowi zegarek srebrny z brelokiem wartości mk. 30.000.

Szmul Nudelman, zam przy ul. Nadrzecznej nr. 17, został schwytany na kradzieży szyny kolejowej.

W bufecie na stacji Częstochowa skradziono 5 szklanek wartości 500 mk. O kradzież tą podejrzywany jest Juljan Nowacki, zam. przy ul. Małej nr. 14.

W pociągu pomiędzy stacją Myszków Częstochowa skradziono Józefowi Gil, zam. przy Rynku Wieluńskim nr. 14, przez niewiadomego sprawcę portfel, 1800 mk. i dokumenty osobiste.

Na stacji Częstochowa Stanisławowi Durskiemu, zam. we wsi Kozarow pow. Turecki skradziono portfel, mk. niem. 500 i mk. pol., oraz dowody osobiste. O kradzież podejrzewany Stefan Nalepa, zam. w Krakowie przy ul. Grzegorzeckiej nr. 18, który został aresztowany.

Na stacji Częstochowa Michałowi Wolskiemu, zam. przy ul. Stary Rynek nr. 80 usiłował skraść pieniądze Józef Spiewak zam. w Łodzi przy ul. „Aleja 1 Maja"

Ucieczka.

W Piotrkowie w pobliżu więzienia, eskortującym posterunkowym Komisarjatu Policji Państwowej m. Częstochowy Michałowskiemu i Grajwodzie, zbiegł aresztowany Władysław Frankiewicz. Zarządzony przez tychże posterunkowych pościg nie dał żadnego rezultatu.

—(o)—

Bandyci przed sądem doraźnym.

Jędrzejewski skazany na karę śmierci. — Grzebinoga uniewinniony.

W ub. czwartek o godz. 4 m. 30 popoł. rozpoczęły się dalsze badania świadków.

Sw. Czerwik zeznaje, że słyszał 3 strzały, dnia zaś następnego doniósł policji o napadzie. Dziewczyny, które przybyły do niego, niby to po zakup kartofli, zdradzały zdenerwowanie.

H. Łebkówna nic nie wie. Jędrzejewskiego zna oddawna.

Anna Kulej, nie zna oskarżonych i nie wie poco ją wzywano.

St. Monkin zeznaje, że idąc w sobotę, dn. 30 sierpnia do roboty znalazł portfel w którym znajdowały się papiery Jana Jędrzejewskiego. Portfel oddał Czerwikowi.

Ogólne zaciekawienie wzbudziło zeznanie bandyty Bolesława Sierpińskiego, który przyszedł na salę okuty w kajdanach. Zeznał on, że poznał się z Jędrzejewskim na G. Sląsku, gdzie brali udział w powstaniu. Wrócił ze Sląska po zlikwidowaniu ruchu zbrojnego. O zaginionych papierach Jędrzejewskiego na G. Slązku nic nie słyszał. (Jędrzejewski tłomaczy się, że znalezione papiery we wsi Bargły zgubił na G. Sląsku). Z Grzebinogą zapoznał się również na G. Sląsku. Wiktorję Pstrąg (kochanka Jędrzejewskiego) zna dość dawno.

Gdy sędzia pokazuje mu pugilares, z całą stanowczością twierdzi, iż jest to Jędrzejewskiego i kilkakrotnie widział go u niego.

Pozostali świadkowie nie wnieśli do sprawy nic nowego, tylko St. Slaby. świadek ze strony Grzebinogi, twierdzi, że Jędrzejewskiego nie zna, a w dniu napadu Grzebinoga wieczór ów spędził w jego towarzystwie.

Po przesłuchaniu świadków sąd ogłasza dziesięciominutową przerwę, poczem zabrał głos podprokurator Karpowicz, który domagał się zastosowania najsurowszej kary, jaką przewidują sądy doraźne.

Następnie zabrał głos adw. Gawroński, (obrońca Jędrzejewskiego), który prosił sąd o oddanie sprawy sądom zwykłym, poczem obrońca Grzebinogi adw. Mężnicki domagał się uwolnienia oskarżonego.

Po przemówieniu obrony sąd udał się na naradę i postanowił wyrok ogłosić w piątek rano.

WYROK.

O godz. 10 rano sąd ogłosił wyrok, którego mocą oskarżony Jan Jędrzejewski **skazany został za dokonanie napadu z bronią w ręku na karę śmierci przez rozstrzelanie.** Drugi oskarżony Bronisław Grzebinoga **został uniewinniony.**

Jędrzejewski wyrok przyjął nadzwyczaj chłodno, nie zdradzał najmniejszego wzruszenia.

—

Wyrok ma być wykonany w sobotę rano.

Najświeższe wiadomości.

Polska rezygnuje z udziału w obradach śląskich.

Obronę interesów polskich pozostawia Francji.

WARSZAWA, 19. 8. (Tel. wł.) Dowiadujemy się z bardzo poważnego źródła, ze możnaby wnioskować, że rząd polski prawdopodobnie nie skorzysta z prawa, przysługującego Rzeczypospolitej, jako członkowi Ligi narodów i nie będzie czynił starań w tym kierunku, aby otrzymał możność wysłania delegata dla obrony praw Polski do obwodu przemysłowego na G. Sląsku. Przeważa tu opinja, iż w sprawie śląskiej można w zupełności zaufać Francji, tembardziej, iż **Rada Ligi narodów, obrony, korzystnego dla nas rozwiązania konfliktu górnośląakiego podjąć się ma podobno premier francuski Briand.**

Pogrzeb ś. p. Marji Piłsudskiej.

KRAKÓW, 19.8 tel. wł. — Wczoraj o godz. 6 wiecz. odbył się z kaplicy szpitala załogi. Pogrzeb ś.p. Marji Piłsudskiej małżonki Naczelnika Państwa.

Kondukt pogrzebowy prowadzony przez ks. Tartyłę w asystencji duchowieństwa otwierał oddział strzelców podhalańskich, następnie niesiono olbrzymi wieniec i kwiaty od załogi krakowskiej. Przy zwłokach pełnili straż honorową żołnierze 8 p. ułanów. Za trumną szedł brat Naczelnika Państwa Jan Piłsudski, prez. m. Wilna, oraz liczne przyjaciółki zmarłej, dalej korpus oficerski z gen. Osińskim na czele, wicewojewoda Kowalikowski, prez. Federowicz s wiceprezydentami, w końcu przedstawiciele władz autonomicznych i rządowych.

Z Rady ministrów.

WARSZAWA, 19.8 tel. wł.—Na wczorajszym posiedzeniu Rady ministrów poseł polski Maurycy Zamojski przedstawił przebieg sprawy Sląskiej na Radzie Najwyższej. Rada ministrów po referacie gen. Komisarza w Gdańsku o układach polsko-gdańskich uchwaliła na wniosek min. Spraw zagranicznych ratyfikować dodatkową polsko-niemiecką umowę o amnestji z dn. 12 lutego r. b.

Sprawa Sląska w Berlinie.

BERLIN, 19.8 tel. wł. — U ministra spraw zagranicznych Rzeszy zjawili się ambasadorowie Anglji, Francji i Włoch i poparli w imieniu swych rządów notę do Niemiec Rady Najwyższej.

Pod osłoną dział Reichswehry.

Kto przeciw Francji?

PARYŻ. 19.8 tel. wł. —W dodatkowym oświadczeniu dziennikarzom Briand powiedział, że pod czas obrad nad sprawą G. Sląska o czem trzeba pamiętać Anglja, Włochy i Japonja stały na stanowisku przeciw Francji, co groziło wybuchem zatargu, a Niemcy czekały na sygnał, by pod osłoną dział Reichswehry obsadzić sporne obszary, przeszkodziło temu oddaniu sprawy górnośląskiej Radzie Ligi Narodów.

Przywrócenie własności prywatnej.

MOSKWA, 19.8 tel. wł.—Rada komisarzy ludowych wydała dekret pozwalający obywatelom rosyjskim na kupowanie domów upaństwowionych, które były dawniej ich własnością, jak również pozwolono na nabywanie domów nowych.

Giełda gdańska.

GDAŃSK, 19.8 tel. wł.—Na posiedzeniu Izby Handlowej ustanowiono dn. 19 sierpnia otworzyć urzędową giełdę warszawską.

Order Biały dla króla rumuńskiego.

WARSZAWA, 19.4 tel. wł.—Rada ministrów uchwaliła przedłożyć Naczelnikowi Państwa wniosek na nadaniu królowi Rumuńskiemu Orła Białego.

Korfantemu nie wolno wrócić na G. Sląsk.

BYTOM, 19.8 tel. wł.—Koła niemieckie twierdzą, że angielski i włoski komisarz górnosląski zabronili Korfantemu przyjazdu na Górny Sląsk i zagrozili mu, że na wypadek przybycia jego tamże, wbrew ich zakazowi wydalą go przemocą.

Korfanty zamierzał przybyć na Górny Sląsk celem przedstawienia ludności polskiej przebiegu obrad Rady Najwyższej i wezwania jej do zachowania spokoju aż do rozstrzygnięcia.

NA MARGINESIE „KURJERA".

Lloyd'kowi George'owi.

(Rozw.) Że pan Lloyd George, premier brytański, jest wesołym chłopaczkiem — świat dopiero teraz się dowiedział i to z gazet, które z całą skrupulatnością podały do powszechnej wiadomości szczegóły o jego nadzwyczajnym humorze, jaki go opętał podczas konferencji Rady Najwyższej w Paryżu.

Podobno radził i domagał się z całą stanowczością, aby rzeczoznawców, jeżeli nie znajdą dróg do szybkiej zgody w sprawie granic Górnego Sląska, zapakować razem z kilku „babami" do jednej celi i morzyć ich głodem lub odżywiać chlebem i wodą a niebawem porozumienie nastąpi.

Nadzwyczajna myśl! -- ha, ha, —Lojdek Dżordżuś się bawi i to własnym kosztem, bo przecież nie spodziewał się wcale, ani spostrzegł że jego uwaga jest znakomita i z łatwością może być zastosowana do Lojdowej osoby.

Tak, panie Lojdziu — to niebywałe lekarstwo, jak dla pana i z pewnością skuteczne.,. Bo przedstaw se pan, jak by to do twarzy było takiemu bystremu; mądremu i przystojnemu mężczyźnie, jak pan, którego zdobią potężne ośle uszy — w celi!...

No, wyobrażaj sobie pan — panie...

Cela „Sciany odrapane, wilgoć łamiąca kości — strumykami spływa — niby ze szczytów wzgórz, kilka garnuszków z wodą świeżuteńką prostą z Tamizy czerpanej, parę pajd chleba suchego, coś z pięć lub sześć sufrażystek, czystej krwi i rasy „angielsko-saskiej", tyleż „pluderek" i „anonimowych" dam...

Jak w bajce — romantyzmy... A jakże!...

Sufrażystki z satysfakcją łysinkę pańską by skubały, jak gąski trawkę, przy akompanjamencie i syku:

— Zą... na... sze... sze... krzyw... dy! Za... na...sze... nie...wolni...otwol!! i.td. it.d. Żydóweczki zaś i pluderki pakowały by w „drobne twe usteczka" chlebek suchy, popychały go wodą przeczystą lub klejkiem, aby złagodzić cierpienia pańskie zadawane mu przez sufrażystki...

No, panie — Lojdziu!... czy to nie imponujące pełne uroku i romantyzmu chwile kuracji, które niezawodnie uwolniłyby ludzkość od judaszowego humoru i sprawiedliwości — twojej!

No, powiedz pan — panie i wydaj san o sobie — twój „sprawiedliwy wyrok"...

Zdaleka i zbliska.

— Incydent w poselstwie sowieckiem.

W niedzielę 14 sierpnia koło południa na pierwsze piętro hotelu Rzymskiego, gdzie mieści się poselstwo sowieckie, weszło trzech nieznanych cywilnych, którzy zaczęli wykrzykiwać: Dajcie nam tu tego Karachana! dodając do tego kilka wyrazów obelżywych. Nieznani, którzy mówili w języku rosyjskim, zostali wyprowadzeni z hotelu przez personel poselstwa. Jednedo z nieznanych urzędnicy poselstwa zatrzymali dla wyjaśnienia nazwiska. W trakcie indagacji zjawił się nowy nieznajomy, który nazwał się przedstawicielem Gruzji, zażądał wydania „aresztowanego" i oświadczył, że nazajutrz przyśle do poselstwa swego sekundanta, portjera. O całem tem zajściu poselstwo sowieckie zawiadomiło ministerjum spraw zagranicznych.

— Zajście w Rogoźnie.

W majątku Cieśle pod Rogoźnem, własności niemca, Reymana, rządca maj. wskutek nieostrożnego obchodzenia się z fuzją zastrzelił w polu 11-letniego chłopca. Rządcę aresztowano, zwłoki zaś zabitego chłopca odstawiono do Rogoźna.

Tymczasem w mieście rozeszła się pogłoska, że rządca zastrzelił chłopca z rozmysłem. Wskutek tej pogłoski, tłum złożony ze 100 robotników udał się do Cieśl, wdarł się do domu właściciela majątku przez okno pierwszego piętra. zniszczył urządzenie, skrępował powrozami właściciela p. Reymana i przyprowadziwszy go z sobą do Rogoźna i terorem zmusił władze sądowe do uwięzienia Reymana. Wobec sędziego, rozagitowany widocznie przez nieodpowiednie czynniki tłum wygrażał się, iż wymorduje całą rodzinę Reymanów o ile sądzią uwolni aresztowanego Reymana.

Policja i żandarmerja czuły się bezsilne wobec tłumu.

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski,

Odbito w Drukarni „Udziałowej“